Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 260 **Kraków, Środa dnia 23 Września 1903** **Rok XI.**

Rosja i Norwegja.

Podczas gdy uwaga Europy skierowaną została na Macedonję i Chiny, Rosja zainteresowana w obydwóch tych sprawach, zarzuciła umiejętnie sieci w trzecią jeszcze stronę, w którą nikt nie patrzy.

Tą stroną jest północna Norwegja.

Norweski literat Arne Hommer zwraca właśnie baczność Europy na to w tygodniku „L'Européen".

Gdyby nie było obecnie w modzie — powiada on — wyjeżdżać na wakacje ku Przylądkowi północnemu, aby ztamtąd oglądać słońce o północy, politycy europejscy nie poświęciliby ani jednej myśli północnej Norwegji. Nikt nie słyszał nigdy, żeby tu w zatraconym zakątku, blisko wieczystych lodów, znajdował się punkt, który mógłby wywołać zajścia, wikłające harmonię koncertu europejskiego. — Jednakże tak nie jest.

Wiadomo, że Norwegja tworzy brzeg długi i wązki, ciągnący się wzdłuż Atlantyku. — Pod względem długości odpowiada on odległości między Paryżem a Oranem (Algierja.) Szerokość kraju nie jest natomiast znaczną. Ku północy nie przekracza 100 kilometrów, a w jednym punkcie przy Rombakken wynosi zaledwie 8 kilometrów.

Wiadomo także, że Norwegja graniczy ze Szwecją na przestrzeni 1.540 kilometrów, z Finlandją na przestrzeni 750, z Rosją na przestrzeni 170 kilometrów.

Sąsiedztwo to bardzo niepokoi Norwegczyków.

Rosja nie ma portów wolnych, bo Bałtyk zamarza zimą, a latem okręty rosyjskie, gdy chcą zeń wypłynąć, muszą przejść przez punkty obserwacyjne niemieckie. Tymczasem fiordy norwegskie dzięki golfstromowi nie zamarzają nigdy. Można po nich przez cały rok żeglować.

Zrozumiałem więc jest, że Rosja skierowała na nie swój wzrok.

Już w roku 1814 jenerał Orłow, komisarz carski w Norwegji pisał w tajnym raporcie:

„Byłoby dla nas bardzo pożądanem mieć na wybrzeżach norwegskich port, któryby służył nam za magazyn.

Ten port stanowiłby jakby oko, którem Rosja czuwałaby nad Norwegją i nad miejscami, gdzie zbierają się malkontenci. Posterunek jeneralnego konsula byłby w rękach zręcznego człowieka udą, która trzymałaby na wodzy Szwecję i rządziłaby nią według życzenia Rosji".

Odtąd Rosja nie zapominała o powyższych uwagach.

W Norwegji i Szwecji budzi często zaniepokojenie zjawienie się osób poczytywanych za rosyjskich szpiegów i wałęsających się około twierdz. Chodzą nawet pogłoski, że wyżsi oficerzy rosyjscy przebierają się czasem za robotników ostrzących piły, aby tem lepiej wywiązać się z swych szpiegowskich zadań.

Inna sprawa, w której więcej jest pewności zaalarmowała obecnie Norwegję.

W departamentach północnych Norwegji ludność jest mięszana. Obok Norwegczyków żyje wielu Lapończyków. W departamencie Finmarken stanowią oni nawet 40 procent ogółu ludności. Lapończycy, jakkolwiek korzystają z tych samych praw co Norwegowie, nie są bardzo dobrymi obywatelami norweskimi. Rosja rozwija wśród nich swą propagandę i jak Hammer twierdzi — nie bez powodzenia.

W ostatnich czasach agitacja rosyjska dosięgła nawet warstw norweskich. Stało się to tak:

W wymienionych dwóch departamentach, tudzież w trzecim Fromsoe połów ryb stanowi jedyne źródło bytu ludności.

Głównie poławia się tu śledzie i stokfisze. Nadto wielkie towarzystwa handlowe z południowej Norwegji polują na wieloryby. Rybacy twierdzą, że wieloryby odpędzają od wybrzeży ławy śledziowe. Z tego powodu radziby byli wytępieniu ich doszczętnemu.

Otóż gdy w bieżącym roku rząd norweski zarządził pewne środki ochronne dla zachowania wielorybów, wśród rybaków zapanowało ogromne wrzenie.

Rosja skorzystała zeń natychmiast i wysłała swoich ajentów w dane okolice. Na jednem z zebrań w małem mieście Harstad dwaj kapitanowie rosyjscy radzili nawet wysłać telegram z prośbą do rządu rosyjskiego o ujęcie się za krzywdzonymi rybakami norweskimi...

Na razie Norwegja i Szwecja w przewidywaniu zamachu rosyjskiego zbroją się i budują twierdze. Wzniesiono twierdzę w Varanger ze strony norweskiej, w Boden ze strony szwedzkiej. Norwegja buduje nadto nową twierdzę w Narvik, gdzie kończy się kolej translapońska.

Ale gdyby wśród jakichś komplikacji Rosja sięgnęła po owe „wolne porty atlantyckie" słabe siły szwedzko-norweskie, kto wie czy wystarczyłyby do odparcia jej zakusów. B.

Proces gnieźnieński.

Trzeci dzień rozpraw. — Wnioski obrońców co do zawezwania przed sąd w charakterze świadka kanclerza hr. Buelowa. — Epizod z robactwem. — Polemika o pluskwy. — Ośmieszony prokurator.

Trzeci dzień rozpraw powrzesińskich w Gnieźnie rozpoczął się sensacyjnym wnioskiem obrońcy mecenasa Romockiego.

Mecenas Romocki wnosi o powołanie i przesłuchanie kanclerza Rzeszy hr. Buelowa ewentualnie naczelnika jego kancelarji Conrada, celem stwierdzenia, że resp. pruski nie zażądał od rządu austrjackiego wydania Piaseckiej i Bednarowiczowej. Można stąd wnosić, że rząd uznał niesłuszność wyroku i wstydził się go wykonać. Jeśli tak jest istotnie, w takim razie musiałoby to wpłynąć na łagodniejszy wymiar kary, gdyby sąd — czego nie przypuszcza, ale obawia się — stwierdził winę oskarżonych.

Wniosek mecenasa Romockiego zwalczają przewodniczący i prokurator.

Mecenas dr Dziembowski wymownie wniosek popiera. Gdyby istotnie zamierzano ułatwić ucieczkę Piaseckiej i Bednarowiczowej, posłanoby je do innego kraju a nie do Austrji, z którą przecież rząd pruski ma konwencję o wydawanie skazańców.

Prokurator powiada, że nie myli się pewnie iż Piasecką umyślnie posłano do Lwowa, aby spowodować interwencję rządu i przekonać się co uczyni w tym przypadku rząd austrjacki. Zależało może na tem, aby wywołać zatarg między obydwoma rządami.

Radca sprawiedliwości Lenzmann energicznie popiera wniosek mec. Romockiego, który uważa za bardzo doniosły. Jeśli bowiem rząd pruski zaniechał jakichkolwiek kroków w celu wydania Piaseckiej i Bednarowiczowej, wówczas należy wnosić, że rząd nie solidaryzuje się z wyrokiem sądu gnieźnieńskiego w procesie wrzesińskim i „sam staje się winnym ich ucieczki i pobytu za granicą".

Trybunał po krótkiej naradzie zażądał wniosku piśmiennego, w jakim kierunku ma być przesłuchany hr. Bülow, czy naczelnik jego kancelarji tajny radca Conrad.

Mecenas Romocki zredagował wniosek i wręczył go trybunałowi. Brzmi on tak:

„Ponieważ sprawa wydania resp. niewydania Piaseckiej i Bednarowiczowej jest niezmiernej wagi w ocenieniu rzekomej winy oskarżonych, obrona nie może się zadowolić stwierdzeniem, już wczoraj na mój wniosek zyskanem, że prokuratorja królewska wcale wydania Piaseckiej i Bednarowiczowej nie żądała, przeciwnie żąda także stwierdzenia, że ze strony rządu najmniejszy krok w celu uzyskania wydania zbiegłych względem rządu austrjackiego nie został zrobionym.

„Stwierdzenie tego faktu będzie dowodem, że rząd pruski, wstrzymując się od egzekutywy wyroku, sam uznał jego niesłuszność, że się wstydził wykonać go, bo chyba nie jest za słabym rząd, który posyła pancerniki do Ameryki środkowej i wojska do Chin, do przeprowadzenia wydania zbiegów. Stwierdzenie tego faktu jest niezbędnem, nawet w razie, gdyby sąd, czego się nie spodziewam, ale obawiać muszę, stwierdził winę oskarżonych, gdyż w zastosowaniu kary ta oczywiście musi być mniejszą dla tych, którzy tylko czasowo, a nie definitywnie usunęli — podług twierdzenia prokuratorji — skazanych od kary.

„Żądam więc przesłuchania przedewszystkiem szefa urzędu kanclerskiego — a ewentualnie i samego p. kanclerza Rzeszy niemieckiej — dla stwierdzenia, że żadne kroki ze strony rządu w celu uzyskania wydania Austrji zbiegłej Piaseckiej i Bednarowiczowej przedsięwziętemi nie zostały.

„Żądam dalej przesłuchania ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, nadprokuratora poznańskiego i prezesa rejencji poznańskiej".

Trybunał po półgodzinnej naradzie uchwalił, że w sprawie tej zadecyduje po ukończeniu postępowania dowodowego.

Nie mniej ciekawym był epizod t. zw. „robaczywy", epizod sporu oskarżonego Janickiego z prokuratorem oskarżającym. Rzecz miała się tak: oskarżonego Janickiego wprowadzają na salę. Oskarżony prosi przewodniczącego, by mu zezwolono zmienić odzienie więzienne, przejedzone doszczętnie, przez „robactwo pruskie", jak się wyraził. Wyrażenie to oburzyło prokuratora. Uznał za potrzebne replikować, a co zabawniejsze skonstatować, iż „najprawdopodobniej Janickiego obsiedło robactwo w Galicji (poruszenie) i z niem przybył do aresztu we Wrześni, bo w więzieniu wrzesińskiem przestrzegają porządku".

Rozpoczęła się polemika o poddaństwo i przynależność robactwa, zjadającego Janickiego. — Galicyjskie — czy pruskie? Prokurator obstaje za Galicją. Janicki uporczywie twierdzi: „pruskie" — i co gorsza, skarży się na prokuratora, że mu krzywdę wyrządził, twierdząc, że robactwo przywiózł z Galicji. Czy robactwo było stemplowane? Prokurator polemizuje wśród najokropniejszych wybuchów śmiechu nie tylko audytorjum ale nawet i sędziów. — Wszyscy zeń drwią.

Pożar Złoczowa.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

19 września.

Teraz dopiero można zdać sobie dokładnie sprawę z ogromu tej klęski, jaka nawiedziła nasze miasto: trzy czwarte domów poszło z dymem, zostało tylko kilka tysięcy smutnie sterczących kominów.

Zgorzało doszczętnie probostwo ruskie i wikarówka, szpitale katolicki i żydowski, prokuratorja, fabryka octu, wody sodowej, parę piekarń, kaplica w polu za miastem, budynek straży skarbowej, kilkadziesiąt sklepów i przeszło 1200 zabudowań wraz ze zbiorami tegorocznymi, i inwentarzem martwym i żywym. Niektórych mieszkańców pożar zaskoczył tak nagle, że oprócz tego co mieli na sobie wszystko stracili.

Pożar wybuchł w żydowskiej dzielnicy, a przyczyną strasznej klęski, która miasto całe obróci-

ła w perzynę, była nieostrożność służącej. Użyła ona mianowicie do prasowania węgli nasyconych naftą, jeden węgiel padł na schody, zaczęło się tlić; żydówka uczuwszy swąd, wyszła na korytarz z lampą w ręku, a zobaczywszy tlejącą podłogę, zamiast czemprędzej gasić, rzuciła w przerażeniu lampę z naftą na podłogę; w jednej oczywiście chwili buchnął płomień w klatce schodowej.

Pożar ogarnął dom cały, przytykający z trzech stron do innych kamienic. Przy szalonym wschodnio-północnym wietrze rozprzestrzeniał się z przerażającą szybkością na sąsiednie domy i zabudowania, gęsto obok siebie stojące, zamieszkałe przez najuboższą, a najliczniejszą Złoczowa ludność żydowską: kramarzy handlujących podatnymi do palenia materjami, jak naftą, smołą i t. p.

Ogień rozszerzał się w dwóch kierunkach: na zachodnią i na część południowej strony rynku, stąd do sądu i nowej poczty i na ulicę Lwowską, względnie Jagiellońską, ogromnie gęsto zabudowaną, a stąd na ulicę Glinjańską i przedmieście Zarzecze. Pas pożaru był długi na 2 kilometry, a szeroki w niektórych miejscach na kilometr.

Straszny był widok, ale i wspaniały w swej okropności, szczególnie w nocy z czwartku na piątek: jedno morze płomieni, a nad niem jeden wielki jęk ludzki, ryk bydła, trzask zapadających się domów, świst szalejącego wichru... — widok i uczucie, którego opisać wprost niepodobna — piekło dantejskie.

Najwięcej ucierpiała ludność biedna; ocalały zamieszkałe przez ludność zamożniejszą wschodnia i południowa część miasta. Z budynków rządowych i publicznych ocalały prawie wszystkie, chociaż sąd był w wielkiem niebezpieczeństwie. Także poczta uratowana została tylko dzięki wprost nadludzkim wysiłkom strażaków lwowskich. Personal pocztowy jest przeciążony pracą, a nadto mieszkania 10 urzędników i służby pocztowej spłonęły. W sobotę przysłano do pomocy 8 urzędników ze Lwowa i 6 woźnych.

Z jakie 6000 ludzi obozuje pod gołem niebem; jedni płaczą, drugim już sił zabrakło — apatycznie patrzą na zgliszcza swego dobytku, a tu i głód im grozi: wprawdzie namiestnictwo przysłało 2000 bochenków chleba i bułek, ale to wszystko kropla w morzu, tem bardziej, że ocalała jedna tylko piekarnia.

Dotychczas znaleziono 10 trupów. Kilkanaście osób, szczególnie dzieci zaginęło bez śladu. Parę tysięcy rodzin bez środków do życia. — Strata materjalna, która wynosi przeszło 3 miljony koron, w dziesiątej części może zaledwie była asekurowaną.

Ceny żywności podskoczyły nagle w górę, o mieszkania wprost dobijają się. Wielka drożyzna grozi miastu.

Pociągi przywożą co dnia po kilkaset osób, już to tutejszych mieszkańców, którym w czasie nieobecności spłonęło całe mienie, już to obcych, którzy odwiedzają swych krewnych, znajomych.

Takiego pożaru Galicja już dawno nie widziała. Jedno ogromnie niemile świadczy o mieszkańcach okolicznych przedmieść i wsi: w czasie pożaru, pożaru takiego, wobec którego powinny i najgorsze ludzkie umilknąć skłonności — ludzie ci zajeżdżali z wozami pod płonące miasto i rabowali ocalone z pożogi sprzęty i tłumoki. Żandarmerja przeszukuje okoliczne wsie i ciągle dostawia tych złoczyńców.

W mieście zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy, który w dwóch dniach zebrał przeszło 2.000 koron.

Co dnia miasta: Lwów, Tarnopol, Zborów dostarczają wozy bułek i chleba. Władze wojskowe odstąpiły baraki, ujeżdżalnię krytą dla pogorzelców, dostarczają sienników i koców, odstąpiły piekarnię wojskową do wypiekania pieczywa. Okoliczne miasta i miasteczka nadsyłają większe i mniejsze kwoty pieniężne. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 10.000 koron. Dla zbierania datków w samem mieście utworzył się komitet pań.

Najstarsi ludzie, którzy niejedną klęskę już widzieli nie pamiętają tak strasznego pożaru.

Kradzież aktów mobilizacyjnych.

„Kurjer Stanisławowski" tak opisuje zanotowany już przez nas przebieg kradzieży planów mobilizacyjnych.

Dnia 19 sierpnia b. r. wyruszył załogujący w Stanisławowie pułk dragonów na ćwiczenia wojskowe, a wraz z nim opuściła Stanisławów kancelarja dywizji kawalerji, mieszcząca się na drugiem piętrze w kamienicy Usera Wundermanna przy ulicy Sobieskiego. Wyruszając w pole, zamknięto kancelarję dywizji kawalerji, składającą się z 4 pokoi, na klucze, wszystkie zaś drzwi oprócz tego opieczętowano.

We czwartek dnia 17 b. m. powrócił powyższy pułk dragonów z ćwiczeń, a w piątek rano kancelarja dywizji kawalerji, której przełożonym jest feldmarszałek-porucznik Freund, rozpoczęła w Stanisławowie urzędowanie.

Otworzono więc drzwi prowadzące do kancelarji, przyczem znaleziono nienaruszone pieczęcie, gdy jednakowoż szef sztabu dywizji major b. r. Schnehen wszedł do swej kancelarji, mieszczącej się w czwartym pokoju, znalazł rozbitą szafę żelazną, w której mieściły się akta i plany mobilizacyjne, a dalszy rzut oka po pokoju przekonał go i towarzyszów, że w czasie gdy kancelarja była zamknięta, popełniono w niej śmiałą kradzież z włamaniem, której ofiarą padły ważne akta i znajdująca się w kasie gotówka.

Bezzwłocznie więc zarządzono skonstatowanie faktu i dochodzenie, zawiadomiono sąd i policję, oraz zatelegrafowano po audytora wojskowego z Czerniowiec. Z sądu udał się na miejsce zbrodni radca p. Bertoni, z policji inspektor p. Wojtasiewicz ze swoim sztabem ajentów. Przeprowadzone jak najdokładniej dochodzenia co do popełnionej kradzieży wydały dotąd następujący rezultat.

Kradzież popełniło osób kilka, które doskonale obeznane były tak z rozkładem kancelarji, jak i z tem, co zawierała żelazna szafa. Do kradzieży włamywacze przygotowali się wcześnie i dokładnie, gdyż przynieśli ze sobą trzy świdry do muru, żelaza i drzewa.

Świdry te pozostawili na miejscu zbrodni a dochodzenie wykazało, że narzędzia te pierwszorzędnej dobroci, nie zostały w Stanisławowie zakupione, są one nowe. Złoczyńcy chcąc dostać się do kancelarji majora Schnehena, rozbili kłódkę zamykającą strych i w posadzce strychowej nad tą kancelarją, zrobili świdrami otwór do powały, przez który dostali się do tej kancelarji. W tym celu ucięli kawałek sznura, na którym wieszano na strychu bieliznę i na sznurze tym spuścili się do pokoju.

Tu przygotowani byli na dłuższą robotę, przy której posilili się, co wskazuje, że zostawili puszkę sardynek, trochę bułki i pół bochenka chleba. Chleb i bułki są dziś już tak czerstwe, iż wskazują, że kradzież popełniono przed kilkunastu dniami. Przy złodziejskiej swej robocie posługiwali się świecami, których dwa niedopalone kawałki pozostawili, przyczem okna wychodzące na ulicę spiętemi firankami zasłonili.

W kancelarji stoi spora szafa zewnątrz i wewnątrz obita blachą, mająca wszelkie pozory dużej kasy wertheimowskiej. Tę, gdy otworzyć nie mogli, wywiercili w niej tyle obok siebie dziur, iż wybili otwór dość wielki i przez takowy wszystkie papiery ze szafy wydobyli. Gdy to uczynili, posortowali najdokładniej znajdujące się w szafie akta poczem wszystkie papiery i plany, odnoszące się do mobilizacji, oraz gotówkę w kwocie 1146 koron zabrali. Resztę papierów, jak asygnaty, oraz papiery wartościowe, pozostawili rozrzucone w kancelarji. To wskazuje, że zbrodnię popełnili tacy, którzy umieli ocenić wartość papierów wojskowych. Złodzieje prawdopodobnie byli obcy, na co także wskazuje pozostawiona puszka sardynek, zakupiona gdzieindziej, gdyż w Stanisławowie sardynek z taką firmą nie sprzedają. Musieli oni mieć wspólnika, który dokładnie wiedział o rozkładzie ubikacyj i wartości papierów mobilizacyjnych.

Złodzieje tą samą drogą t. j. przez otwór w suficie wyleźli po sznurze na strych, skąd wydostali się z kamienicy. Skradzione papiery za-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

29 (Ciąg dalszy).

— Aha, zaczynam pojmować — rzekł Gutgeld.

— Widzi pan prezes; i sjonizm, chcąc przemycić swoje cele i zadania, musi potroszę ponosić pewne ofiary — ciągnął dalej Berdyczowski. — Gdybyśmy jawnie nasz program wyłożyli, gdybyśmy nic nie ukrywali, ściągnęlibyśmy na siebie wielką burzę, zwłaszcza w tych krajach, gdzie rząd nie jest bardzo po naszej stronie. We Francji, jak pan sam wie, ruch sjonistyczny tak jakby nie istniał. A dlaczego? Dlatego, że mamy nasz rząd, w parlamencie i senacie naszą większość. Gdzieindziej gorzej, szczególniej tam, gdzie jest nadmiar narodu żydowskiego. Więc my oświadczamy: pozwólcie rozwijać się sjonizmowi, a on odciągnie żydów do Palestyny, pozbędziecie się kłopotu. Ponieważ same słowa nie wystarczają, więc się robi trochę emigracji, jak tamten francuski kontrabandzista zrobił trochę delatorstwa... To nam właśnie zjednywa większą ufność, to daje sjonizmowi swobodę ruchów i...

— Patrz pan — ciągnął dalej z zapałem Berdyczowski — na wspaniałe owoce już z sjonizmu osiągnięte... Za tych kilkaset rodzin, któreśmy skłonili do emigracji, jako ofiary poświęcające się dla dobra narodu, ileż dotąd mamy zysków? Posiedliśmy fundusz na cele wzmocnienia judaizmu, założyliśmy moc szkół narodowo-żydowskich, pod pozorem sjonistycznego wychodźtwa, zdobyliśmy wcale porządną organizację kółek, mogących się w chwili zdarzenia porozumiewać. Kółka te zastępują nam w zupełności dawne kahały. A dziennikarstwo żydowskie, jakże znakomicie wzrosło i wzrasta? Tak więc w ciągu niedługiego szeregu lat, dzięki sjonizmowi obudził się duch żydowski, zwiększyła się świadomość w walce z antysemityzmem, na wszystkich polach. Powiedz pan sam, panie prezesie, czy dla idei żydowskiej nie uczyniliśmy więcej, niż asymilacja... Była ona na swój czas dobra, nie przeczę. Usypiała ona czujność gojów, wierzących takiemu głupstwu, że żydzi zespolą się z obcem mu i rasą i obyczajem i religią, a zwłaszcza religią, społeczeństwem... Owszem, asymilanci dużo dokazali, szczepiąc wśród gojów nasze żydowskie zasady i oddając ich naszemu wpływowi... Ale przyszedł antysemityzm i wykazał jak na dłoni, że asymilacja jest blagą... Trzeba tedy było wymyślić coś nowego... Inaczej zawrócić głowę naszym wrogom... Stąd powstał sjonizm, spełniający dwa wielkie zadania: z jednej strony usypia, a przynajmniej osłabia czujność antysemitów, cieszących się, że nastąpi jakiś masowy „exodus" żydów do Palestyny, z drugiej, budzi ducha narodowego w naszym żydowskim narodzie, nadaje mu większą siłę i rozszerza środki ku lepszemu zawładnięciu akumami... Chyba się dostatecznie jasno tłomaczę... Szczerość za szczerość, ufność za ufność... Ponieważ pan, panie Gutgeld, oświadczyłeś nam, że uważasz się zawsze za żyda prawowitego, że symulacyjny Chrzest, na który otrzymałeś pozwolenie wielkiego rebe Firułkesa, w niczem nie odmienił twej duszy żydowskiej, więc odkryliśmy przed tobą nasze karty...

— I powołujemy do uczestnictwa w robocie sjonistycznej — rzekł Lintz.

— Przyłącz się do nas — zawołał Bumstein.

— Publicznie możesz wymyślać na sjonizm — dodał Berfarter — przecież i ja to robię.

— Ale w ideowej robocie idź z nami ręka w rękę — dokończył Berdyczowski.

— Hm..! A Pantersohni? — zapytał Gutgeld.

— I ty pod względem Pantersohnów masz jeszcze wątpliwości, skoro poznałeś o co tu chodzi? — zapytał z wyrzutem Berfater.

— No, bo oni tak wymyślają na sjonizm, a z księciem Staruszkiewiczem konferują o sposobach zwalczania tego wroga asymilacji.

— Wilhelm, czy ty nie rozumiesz, że Staruszkiewicz to mamut? Oddał on judaizmowi nieocenione na swój czas usługi, ale któż się dziś ze Staruszkiewiczem liczy? Pantersohni, przez pamięć tych usług, będą go aż do śmierci trzymali w błogiem złudzeniu.

— Panie Gutgeld — przerwał Berdyczowski. — O Pantersohnów proszę się nie kłopotać. Oni bardziej niż pan muszą symulować sjonizmofobię... My to doskonale rozumiemy... Wiedz pan przecie, że razem z nami idą ręka w rękę... Że na zewnątrz ich metoda inna od naszej — to przecież pana nie powinno zadziwiać... Małe rzeki i strumienie płyną z różnych stron, a zawsze zmierzają do jednej wielkiej rzeki i w niej swe wody w jedną mięszają. Pantersohni, och Pantersohni, są solą mądrości w Izraelu...

— Niech żyją Pantersohni — wykrzyknął z zapałem Lintz.

— Niech żyje sjonizm — uzupełnił Bumstein.

— Tylko bez Palestyny — poprawił Berfater.

— Owszem, z Palestyną — rzekł poważnie Berdyczowski.

— Jakto, panie mecenasie? — zapytał Gutgeld.

— Z Palestyną nowożytną, rozszerzoną do obszarów między oceanami całej kuli ziemskiej.

— Z Palestyną nadwiślańską...

— Której największem miastem jest Warszawa.

— Nasza Warszawa — dodał z naciskiem Berdyczowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winęli w część firanek od okien, które obdarli. Jeden z włamywaczy, który zapewne nudził się, gdy inni wiercili w żelaznej szafie, pisał ołówkiem atramentowym po białym arkuszu papieru, leżącym na biurku br. Schnehena. Wypisywał po niemiecku poszczególne słowa i całe zdania, niektóre obelżywe. Na wspomnianym arkuszu papieru znaleziono następujące słowa, skreślone zmienionem pismem: „Dank für Degradirung. — An Herren Offiziere Hunde, zweien waren wir, 29/8. 12 Uhr Nachts". Po piśmie poznać, że rzezimieszek był biegły w pisanin. Odchodząc zanieczyścili kancelarję ludzkiemi ekskrementami.

Co do popełnionej zbrodni nikt z mieszkańców domu nie może dać żadnych wyjaśnień. — Nikt nie zauważył pod ten czas nic podejrzanego. Obok kancelarji dywizji kawalerji, mieści się druga kancelarja wojskowa i kancelarja stacyjnej komendy, które obie przez cały czas krytyczny codziennie funkcjonowały. W jednej z kancelarji tych spał podoficer, który także żadnych podejrzanych manipulacji podówczas nie spostrzegł. Gdyby złodzieje szukali za pieniądzmi lub kosztownościami, byliby splondrowali kancelarję feldmarszałka porucznika Freunda, której atoli nie kusili się nawet otworzyć.

Złoczyńcy dlatego nie weszli drzwiami, co im nie przedstawiałoby takich trudności, jak strychem, albowiem otwarte drzwi byłyby kradzież bezzwłocznie wykryły.

Dziurę zaś w podłodze na strychu tak obstawili znajdującemi się tam szafami i rupieciami, że nie mogła być ona nawet przez osoby, będące na strychu, łatwo odkrytą.

Władze bezpieczeństwa czynią energiczne i pełne wysiłków poszukiwania, a w sobotę przed południem przybyli do Stanisławowa celem wyśledzenia zbrodniarzy, komisarz policji p. Łysakowski i ajenci Spang i Przestrzelski ze Lwowa.

Francuzi w Algierze.

Francuzi w Algierze. — Napad na Tagbit. — Kolumna podpułkownika Cussaca. — Powstanie Beduinów. — Bu Hamara. — Czułości i nieprzyjaźń.

Wojna domowa w Marokko zaczyna rzucać cienie na panowanie Francuzów w Algierze.

Beduini i inne plemiona Sahary chwytają za broń przeciwko Giaurom. Napad na jenerał-gubernatora Algieru, Jonnarta był wstępem do szeregu walk, z których każda następna jest poważniejszą, bardziej zaciętą i coraz to dla Francji niepomyślniejszą. Dawniej, jeszcze przed laty dwoma wysunięte w głąb Sahary posterunki nie były wystawione na napaści; kolumny prowiantowe dochodziły spokojnie do najdalszej linji forteczek francuskich Teraz wszystko zmienione. Plemiona koczownicze wpadają w granice teroryzmu francuskiego, prowadzą zaciętą, zaczepną, zuchwałą walkę podjazdową. Niema dnia, by telegraf nie przynosił ministrom w Paryżu Hiobowych wieści.

W pierwszych dniach września horda Berberów, licząca 4.000 zbrojnych, odważyła się zaatakować silnie przez Francuzów obsadzoną oazę Tagbit. Przez trzy dni ci barbarzyńcy afrykańscy przypuszczali szturm po szturmie do stanowisk francuskich. Nie zaniedbali ani jednego środka, byle tylko zdobyć tę pozycję. Ale na szczęście Francuzi posiadali dwie armaty i z ich pomocą zrządzili niesłychane spustoszenia w szeregach napastników. Padło ich koło 1000 na placu. Mimo to nie zaprzestali ataków aż do chwili, gdy im czaty doniosły, że silna kolumna francuska śpieszy Taghitowi na pomoc.

Był to podpułkownik Cussac, który prowadził 800 piechurów, 200 kawalerzystów i pełną baterję polową. Zaledwie przecież owa kolumna rozłożyła się w Taghicie taborem, już na trzeci dzień spostrzeżono, że cała droga karawanowa jest obsadzoną przez liczne hordy Beduinów.

Cussac otrzymał rozkaz rozpędzenia owych hord. Na czele 1.000 ludzi, wziąwszy dwa działa, ruszył Cussac, przeciwko Beduinom. Ci zoczywszy siłę tak znaczną, pierzchli w głąb pustyni. Na tej podstawie Cussac wysłał raport, że droga ku południowi jest wolną, zapowiedziana karawana zatem, złożona z 9.000 wielbłądów i wiożąca prowiant dla rozmaitych posterunków francuskich, może wyruszyć w drogę zupełnie spokojnie. Konwój karawany składało 800 żołnierzy piechoty i dwie kompanie dragonów, zaprawnych do służby kawalerji oraz do walki pieszej. Podpułkownik Cussac wraz ze swoją kolumną ruszył bokiem, by trzymać w szachu hordy koczowników pustynnych.

Karawana przez sześć dni maszerowała przez pustynię aż wreszcie w pobliżu Mograru komendant (major) Duchemin dowiedział się, że Beduini napadli na jego straż tylną i zagrażają bokiem jego kolumny. I w tem położeniu tak [illegible] popełnił błąd, gdyż podzielił swe siły. Część sił zbrojnych oddał kapitanowi Morgésowi, by ten się rzucił na Beduinów. Sam zaś zatrzymał 300 żołnierzy i poszedł z karawaną dalej. Beduini, którzy nie odważyliby się napaść na francuzów, gdyby Cussac, Duchemin i Morgès pozostali razem, mieli grę łatwą wobec trzech kolumn oddzielnych. Napadli równocześnie na wszystkie trzy, oddalone od siebie i nie wiedzące o swoim losie, i wszystkim trzem zadali klęskę.

Francja urzędowa i Francja handlowa są zaniepokojone tymi wypadkami. Osadnicy i kupcy uciekają z dystryktów Algieru, położonych na zachód południowy. O przyczynach, które skłoniły Beduinów do rzucenia się na Francuzów, krążą rozmaite pogłoski. Według jednych krewniak sułtana marokańskiego powołał Beduinów pod broń, by kosztem Francji utworzyć sobie nowy sułtanat. Według innych, sprawcą buntów i napadów jest pretendent Bu Hamara. I on również chciałby wypędzić Francuzów z owych stron.

Tak, czy owak rząd francuski musi wysłać w owe strony kilkadziesiąt tysięcy wojska i zająć powiaty nadgraniczne Marokka. Inaczej powstanie gotowo rozszerzyć się i wśród Arabów właściwego Algieru.

Życie sportowe kobiet amerykańskich.

Nigdzie bardziej, jak w Ameryce, za przykładem Anglji, nie rozwinęło się życie sportowe w ostatnich dwudziestu kilku latach, nikt lepiej, jak Amerykanie, nie zrozumieli doniosłego znaczenia w społecznym rozwoju zasady, że tylko „w zdrowem ciele zdrowa dusza może mieszkać". Nikt też w demokratycznej na wskroś Ameryce nie poważy się nazwać jakiejkolwiek gałęzi sportu, w skutkach swych dla zdrowia uznanej za zbawienną, dla wychowania pożyteczną — „pańską zabawką", „bezmyślną stratą czasu"; nikt tam na propagatorów idei sportu nie spogląda z ironją, a tem mniej, jak to często u nas się zdarza, z pewnego rodzaju politowaniem; nie, bo nigdzie więcej może jak w kraju, tak niesłusznie często wyśmiewanych przez nas jankesów nie zrozumiano także lepiej, „że stopień rozwoju sportu w danem społeczeństwie jest miarą jego cywilizacji".

Najprzyjemniejsza, bo nie nużąca swoją jednostajnością, zbytkiem karności, nie krępująca indywidualnej swobody forma ćwiczeń fizycznych, jaką jest sport, nigdzie tylu, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, nie zdobyła sobie życzliwych zwolenników, co w Ameryce. Niema gałęzi sportu, którejby nie uprawiali z całem zamiłowaniem, z całem przeświadczeniem ludzi obdarzonych zmysłem dalszego patrzenia na rzeczy, praktyczni Amerykanie. Zamiłowanie do sportów ogarnęło tam wszystkie warstwy społeczne, a mądry rząd potrzebę ich tak dalece uznał, że po za ćwiczeniami fizycznemi objętemi programem wszystkich szkół, krocie co roku przeznacza na subwencjonowanie już istniejących i świeżo ciągle powstających zakładów ku krzewieniu ćwiczeń fizycznych, a specjalnie sportów. Jaką zaś opieką społeczeństwo tamtejsze zakłady te otacza i jak bardzo pojmuje ich uznaje—dowodem prywatne, nieraz miljonowe na ten cel ofiary i te niezliczone tłumy publiczności biorące żywy udział w dorocznych konkursach współzawodniczących między sobą uniwersytetów.

Co także bardzo w tem ogólnem przejęciu się doniosłem znaczeniem sportu w Ameryce jest charakterystycznem, to to, że wniknął on niejako w krew nietylko męskiej, ale także, w równej prawie mierze, żeńskiej części tamtejszych mieszkańców. Nie ustające w walce o równouprawnienie z mężczyznami amerykanki i na tem polu stanęły do rozumnego, przyznać im to trzeba, z nimi współzawodnictwa. Jakie zaś współzawodnictwa tego są skutki, najlepiej nas informuje od czasu do czasu w europejskich pismach znana amerykanka, autorka Klara Ruge.

Niktby nie uwierzył — pisze między innemi Klara Ruge — patrząc na dzisiejszą, rozmiłowaną i wydoskonaloną w ćwiczeniach fizycznych amerykańską dziewczynę, że zaledwie ćwierć wieku minęło od czasu, kiedy dr Lewis pierwszy wskazał konieczność wprowadzenia ćwiczeń fizycznych w program wychowania kobiet i „Normal Institute for Physical Education" w Bostonie założył.

Wprawdzie ćwiczenia w instytucie tym traktowane były początkowo bardzo prymitywnie i ograniczały się do ciężarków i maczug, w każdym jednak razie był to dobry i ze względu na przyszłość doniosły początek.

W 1878 r. powstaje Hemenway-gimnazjum w Harwardzie, kierowane przez dra Sargenta, najznakomitszego swego czasu atletę, późniejszego lekarza i nauczyciela gimnastyki w Yale-uniwersytecie. Stąd wyszła myśl zwrócenia uwagi na atletykę, także w żeńskich zakładach naukowych. Widząc, jakie Harward znakomite osiąga rezultaty, pozazdrościły mu żeńskie szkoły, nie chciały w tyle pozostać i wkrótce też Vassar i Wellesley równie tyle czasu i miejsca potrzebnego do ćwiczeń przeznaczają w szkołach żeńskich, co męskich, a i Hemenway-gimnazjum w Harwardzie otwiera także swoje podwoje dla kobiet.

Szybko już odtąd rozwija się życie sportowe wśród kobiet amerykańskich, a każda szkoła (college) żeńska, pielęgnując wszystkie bez wyjątku sporty, ma jakąś specjalność, jakiś jeden sport, któremu najwięcej czasu poświęca.— I tak, specjalnością szkoły Wellesley jest wioślarstwo i to uprawiane nietylko w lecie, lecz także i w zimie w halach gimnastycznych, zaopatrzonych w baseny. Bryn-Mawr w Pensylwanji ma najdoskonalsze, najwspanialsze urządzenia footballu, krokieta, tennisa, chociaż w ostatniej grze przewyższa go Vassar, dzięki swoim niezrównanym tennisistkom. Ten sam Vassar słynie także ze swoich karnawałów na lodzie tak, jak Wellesley z wioślarstwa.

Po ukończeniu szkół nie przestają naturalnie młode panie, przywykłe do sportu, uprawiać go dalej i dlatego też we wszystkich większych miastach Ameryki powstało mnóstwo klubów żeńskich i zakładów sportowych, gdzie płeć piękna, korzystając ze specjalnych kursów, nie wychodzi z nabytej w szkołach wprawy.

Zakłady te, „gimnazja", urządzone są z prawdziwym nieraz zbytkiem, a kurs w nich kosztuje sto dolarów, chociaż i za bardziej umiarkowaną cenę mogą z ich dobrodziejstw korzystać mniej zamożne panie. Co więcej — urządzono w nich także zupełnie już tanie kursa dla robotnic, ażeby tym sposobem stworzyć dla nich przeciwdziałanie szkodliwości życia siedzącego.

Kolarstwo, jakkolwiek mniejszą już wogóle, aniżeli przed 2—3 laty cieszy się względnością, dosyć jednak dużo jeszcze liczy w Ameryce zorganizowanych w kluby zwolenniczek, z których nie jedna może się poszczycić zdobytym na przestrzeni 100 a nawet 300 mil ang. rekordem.

W eleganckich sferach amerykańskich, a zwłaszcza w Nowym Jorku, najwięcej rozpowszechnionym od dwóch lat sportem jest szermierka, którą wprowadzono także w program żeńskich zakładów naukowych, uznając, że wpływa ona nietylko na podniesienie zręczności, gibkości kobiecej postaci, ale także znakomicie oddziaływa na zdrowie.

Tak mniej więcej wygląda życie sportowe kobiet w Ameryce, a dodać jeszcze trzeba, że to pochwały godne ze względów zdrowotnych zamiłowanie, nie zatraca w nich bynajmniej cech wrodzonej delikatności, nikogo tam nie dziwi, a tem mniej nikogo nie gorszy i nie ujmuje wcale szacunku, jaki Amerykanka, jak żadna inna może na świecie kobieta, potrafi postępowaniem swojem mężczyźnie dla siebie nakazać.

Czy to nie zachęcający przykład? Czy nasze panie zrobiłyby dobrze, gdyby go choć w cząstce naśladując, krzepiły sportami swój wątły organizm? Z pewnością mniej wtedy mielibyśmy w naszem społeczeństwie kobiet anemicznych, mniej apatycznych, mniej odczuwających nudy, a często pustkę w życiu, a natomiast więcej trzeźwych, jasnych, pogodnych, wydatną pracę ułatwiających umysłów.

Spróbujcie! spróbujcie zwiększyć grono tak nielicznych u nas dotychczas, niestety, zwolenniczek przyjemnych a przedewszystkiem zdrowie krzepiących, więc pożytecznych rozrywek, spróbujcie zwalczać ich przeciwników, a przekonacie także pesymistów, że przysłowie: „cherchez la femme", nie tylko w złem może być brane znaczeniu.

Sztuczny wzrok.

Przybywają nowe szczegóły o znakomitym, jakoby nowym wynalazku, mającym każdemu niewidomemu, czy to z urodzenia, czy przez wypadek, dać możność widzenia.

Dokładnych wiadomości o tak doniosłem odkryciu, o jego podstawach i o budowie aparatów do tego służących, jeszcze brak. Wynalazca nie chce ich rozgłaszać, dopóki nie udoskonali swego odkrycia. Do ogólnych jednak wzmianek, jakie dotychczas się zjawiły w tej sprawie, przybyły świeżo ciekawe nader wyjaśnienia.

Wynalazcą jest profesor Peters Stiens. Niejaki doktór Caze ogłasza w „Revue des Revues" swoje własne nad tym wynalazkiem doświadczenia i obserwacje, bezpośrednio u wynalazcy zebrane.

Podstawą całego odkrycia ma być pomysł, że wobec braku organu wzrokowego, należy obraz przenieść wprost mózgowi.

Doktór Caze potrafił się dostać do profesora Stiensa i uzyskać w jego gabinecie zrobienie eksperymentu na sobie samym.

Oto jak go opisuje:

Wprowadził mnie do zupełnie ciemnego pokoju, obandażował mi oczy tak szczelnie, że zupełnie nic widzieć nie mogłem. Słyszałem tylko chodzenie po pokoju, trzask potartej zapałki, zapalenie lampy, ale pomimo usiłowań nie mogłem żadnego światła widzieć.

Następnie uczułem, że prof. Stiens przyłożył mi coś na skroniach i w w tej chwili ujrzałem jakieś blade światło opromieniające najbliższe przedmioty. Za chwilę, wyraźnie już widziałem rękę przed oczyma i trzy palce przed niemi. Światło robiło się coraz wyraźniejsze, tak, że mogłem rozpoznawać rzeczy, znajdujące się w pokoju. Były dwa stoliki i osiem krzeseł, które łatwo widziałem. Miałem to uczucie, że gdyby doświadczenie dłużej trwało, mógłbym wszystko widzieć doskonale tak, jak zazwyczaj. Jednocześnie doznawałem słabego wrażenia, jakby lekki prąd elektryczny przepływał mi przez skronie.

Nagle jednak aparat został odjęty, i znowu znalazłem się w absolutnej ciemności. Doświadczenie się skończyło.

Inni lekarze, którzy również poddali się próbom prof. Stiensa na sobie, nie umieli wytłómaczyć sekretu działania tego wynalazku.

Sam prof. Stiens udzielił im tymczasowo takich tylko ogólnych wyjaśnień:

Człowiek widzi nie oczyma, ale mózgiem. — Oczy mają tylko za zadanie zbierać obrazy, które nerw optyczny przenosi do mózgu. Niewidomi, umieją przez dotykanie, wyrobić sobie dokładne wyobrażenie o zewnętrznym kształcie przedmiotów. Jeżeliby człowiek nie miał wcale oczu, to jakiś inny organ, musiałby je zastąpić. Niektóre, niższej organizacji żywotne utwory wcale nie posiadają organów wzrokowych. U nich, całe ciało odbiera wrażenia światła. Jeżeli zatem można jakikbądź obraz przenieść wprost do mózgu bezpośrednio, bez pomocy oczu — to ślepy tak dobrze je będzie widział, jak człowiek zdrowy.

Oto jest zasada pomysłu prof. Stiensa.

Obraz podany jest na ekranie, zamiast na źrenicy, a następnie przeniesiony do mózgu za pośrednictwem prądu elektrycznego. Aparat opiera się na tej samej zasadzie konstrukcji, co telefon. Nie dosyć też, że będzie mógł przywrócić wzrok ślepym. Potrafi on przenosić obrazy świetlne na odległość, tak samo, jak telefon przenosi dźwięki.

Takie tymczasem są informacje o tym zdumiewającym wynalazku.

Jeżeli to prawda, jeżeli to pewne, ileż to strasznych nieszczęść, smutków, rozpaczy — znalazłoby pociechę i radość!

Ale czy tylko prawda?...

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Lina papieża i Tekli panny męczenników; we czwartek NMP. Wyzwolenia i Gerarda biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 36, długość dnia godzin 12 minut 6

Od Administracji.

Dnia 26 września wydajemy numer okazowy naszego dziennika w ilości 10.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności i t. d. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko na wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Z KRAJU.

Jaworzno 18 września. (Wspomnienie pośmiertne). Pół roku zaledwie upływa od śmierci ś. p. Fr. Schattanka, burmistrza tutejszego, a już dzisiaj pochowaliśmy jego następcę **Jana Maksymiljana Wendta.**

Zmarły urodził się w r. 1844 pod Warszawą, jako 18 letni młodzieniec wstąpił w szeregi powstańcze, brał udział w całej kampanji roku 1863, a po upadku powstania przeszedł granicę austrjacką. Tutaj zgłosił się na wyprawę meksykańską, którą odbył do końca zaszczytnie. Ozdobiony medalem, powrócił do Krakowa, wystarał się o zatrudnienie przy gwarectwie Jaworznickiem, gdzie od 36 lat przebywał, a cieszył się uznaniem przełożonych, miłością kolegów i poważaniem podwładnych. Polak duszą całą należał do tutejszego „Sokoła“ od czasu jego założenia i przy każdej sposobności dawał wyraz swym patrjotycznym uczuciom.

Na stanowisku burmistrza, które pół roku zajmował ledwie, umiał sobie zjednać powagę i uznanie, o co w tutejszych stosunkach nader trudno. Z gorliwością spełniał swe urzędowanie, ale gorliwość swą przypłacił życiem, gdyż nawał czynności gminnych, komisje liczne po wylewie spowodowały ataki astmy i choroby serca, której uległ po kilkudniowej słabości.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły zwłoki jego tłumy publiczności, przedstawiciele wszystkich władz miejscowych, dyrektor i urzędnicy gwarectwa, górnicy, weterani i sokoli.

Cześć jego pamięci! Oby ziemia, którą ukochał, za którą walczył i cierpiał była mu lekką!

Tarnów 20 września. Sprawozdanie poselskie ks. Żygulińskiego, posła z piątej kurji w Tarnowie. W niedzielę 20 b. m. o godzinie 5 po południu zebrało się liczne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ w Tarnowie. aby wysłuchać sprawozdania poselskiego ks. dra Żygulińskiego z jego działalności w parlamencie.

Zebranie, jak już poprzednio zaznaczyłem, było bardzo liczne, bo tego rodzaju wypadki należą u nas do prawdziwych „rarytatów“, więc też kto mógł, korzystał ze sposobności, aby coś o parlamencie od naocznego świadka usłyszeć.

Na przewodniczącego wybrano profesora p. L. Młynka, a na jego zastępcę p. Porębskiego, konduktora kolejowego.

Ks Żygulński zabrawszy głos zaznaczył, iż byłby już dawniej sprosił wyborców na sejmik relacyjny, ale zwlekał, bo sądził, że poseł tarnowski z III kurji zechce pewnie tożsamo uczynić, nie chciał mu więc zabierać pierwszeństwa; kiedy jednak p. dr Stojałowski dotychczas o sprawozdaniu nie pomyślał, zaprosił ks. Żyguliński swoich wyborców, aby im zdać relację z tego co parlament w ostatnim czasie uczynił dla nas i sprawy socjalnej, jaki udział w pracy parlamentarnej brało Koło polskie i sam ks. poseł

Zaznaczywszy, iż obecnie robocizna w Tarnowie jest trochę lepiej płatną, niż dawniej, stwierdził, iż jest to stan przejściowy i dla naszych robotników potrzeba szukać nowych źródeł zarobku. Źródłem tem będą roboty ziemne przy kanałach, których kopanie rozpocznie się już z wiosną. Ustawa kanałowa jest jedyną korzystną dla nas ustawą z całych rządów dra Koerbera.

Dla dostarczenia źródeł pracy, ks. poseł czynił starania, uwieńczone pomyślnym skutkiem, o przyspieszenie budowy szkoły realnej w Tarnowie i filji, a dziś już drugiego gimnazjum. Prócz tego sprawa budowy kolei Tarnów-Szczucin znajduje się już w tem stadjum, że roboty z wiosną mają być rozpoczęte: znajdzie więc przy nich ludność tutejsza na czas dłuższy zarobki.

Ksiądz poseł wystąpił też w obronie Koła polskiego, któremu niesłusznie zarzucają, iż nic dobrego dla kraju nie zrobiło i wskazał przeprowadzenie upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie, oraz nadanie Galicji w roku bieżącym sześciu szkół średnich, i trzech, przyobiecanych nam przez rząd w roku przyszłym.

Tylko z dr. Koerberem ks. Żyguliński załatwił się krótko i jasno, stwierdzając, że obecny prezydent ministrów jest wrogiem Słowian i nas, Polaków, a także nie jest przyjacielem klasy robotniczej i jeżeli jakieś ustępstwa rząd nam poczynił, to jedynie pod silnym naciskiem konieczności.

Ta nieprzyjazna pozycja dra Koerbera uwidoczniła się i w traktowaniu tak ważnej sprawy, jak ubezpieczenie robotników na starość, a niemniej ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Kiedy posłowie kołatali do dra Koerbera, aby projekt ustawy dotyczącej powyższych spraw przedłożono Izbie do uchwał, dr Koerber powiedział, iż projekt jest już zupełnie gotów i tylko posłowie mają starać się, aby zaprowadziwszy ład i porządek w Izbie, mogli nad owemi sprawami spokojnie radzić.

Tu skreślił ks. poseł, jak mniej więcej wygląda ów rządowy projekt ubezpieczenia robotników na starość i ubezpieczenia urzędników prywatnych, oświadczył, iż będzie za nim głosował, ale... rząd nie myśli go przedłożyć Izbie posłów!

Ks. Żyguliński pozostanie nadal w Kole polskiem, a to z następujących powodów: 1) dla wzmocnienia solidarności słowiańskiej przeciw Niemcom — tu dla ilustracji daje przykład z posłów czeskich wszystkich odcieni, którzy uznali potrzebę łączenia się w celu obrony.

2) Chociaż egzystencja ks. Żygulińskiego w Kole polskiem nie jest bardzo przyjemna i miła, — bo należy on tam do opozycji, — przecież pozostanie wraz z towarzyszami, centrowcami, w Kole dla kontroli, co to Koło — i jak robi, — a wreszcie 3) dla pobudzania Koła do działania w duchu przychylnym sprawom robotniczym, ludowym i rękodzielniczym.

Na zakończenie wspomniał ks. Żyguliński o niedawno odbytem w Tarnowie zgromadzeniu, na którem poseł Daszyński referował na temat wyodrębnienia Galicji. Na owem zgromadzeniu ks. Żyguliński nie był, bo nie spodziewał się, iżby mu tam pozwolono mówić, a nie chciał zgromadzenia rozbijać, — jak to mają zwyczaj czynić socyaliści. O zgromadzeniu więc czytał tylko sprawozdania dziennikarskie i zastrzegł się przeciwko fałszywemu przedstawieniu rzeczy przez „Naprzód“. Pan Daszyński tak pozastrzegał różnymi warunkami kwestję wyodrębnienia Galicji, że właściwie jest on i za wyodrębnieniem — i przeciw wyodrębnieniu. Ks. Żyguliński jest wyodrębnieniu Galicji przeciwny a to głównie ze względu na zbyt wielkie koszta utrzymania wojska, które spadłyby na Galicję.

Omawiając kwestję powszechnego prawa głosowania, oświadczył się ks. poseł za niem, a to z tego powodu, iż każdy człowiek podatki opłaca, każdemu więc powinno przysługiwać prawo wyboru. Na razie jednak powszechne prawo głosowanie jest jeszcze nieuchwytnem marzeniem, a dziś dążyć trzeba do zaprowadzenia piątej kurji do wyborów sejmowych.

Na zakończenie zapewnił ks. Żyguliński, że wszędzie, gdzie mógł, sprawą robotniczą zajmował się gorliwie, popierając ją z całych sił, oraz przyrzekał i nadal podobnie postępować.

Przed rozpoczęciem dyskusji przewodniczący zebrania złożył przewodnictwo i wyszedł, a potem zastępca jego p. Porębski udzielił głosu p. Żuławskiemu, który tu pełni funkcje płatnego przez partję apostoła socjalizmu.

Pan Żuławski sprawił się dzielnie, jak na socjała przystało i wykazał krótko, że ks. Żyguliński nic ale to nic nie zrobił, że Koło polskie również niczego dobrego nie przeprowadziło, owszem, idąc rządowi na rękę, popierało dra Koerbera, „tego wroga Polaków i robotników“, a ks. Żyguliński, należąc do Koła jest zdrajcą narodu i robotników... Nie mogąc z powodu wrzawy rozwijać dalej swych poglądów, postawił p. Żuławski wniosek: Zgromadzenie wzywa księdza Żygulińskiego, aby wystąpił z Koła polskiego, a w razie przeciwnym wyraża mu wotum nieufności.

Za wnioskiem tym prócz kilku gołowąsych żydków „od socjalizmu“ nikt się nie oświadczył, ale powstało wielkie zamieszanie i „hałtakowanie“ socjałów. Kiedy nie mogli dobić się więcej głosu, opuścili salę, pozostawiając zwycięstwo przy księdzu Żygulińskim i jego stronnikach, którzy mu tymczasem wotum ufności uchwalili.

KRAKÓW 23 września.

Zapiski osobiste. P. Jan Zawiejski, architekt miejski, wyjechał do Drezna, wydelegowany celem zbadania urządzeń szkolnych na wystawie miast niemieckich. Podobnież w charakterze urzędowym wyjechał do Drezna i Zwickau kontrolor miejskiej kasy oszczędności, p. Onyszkiewicz, a to celem zapoznania się z nowemi zdobyczami urządzeń kasowych i buchalteryjnych.

Z teatru. Rozpoczęły się pod kierunkiem p. Walewskiego pełne próby z 5 akt. tragedji Lindnera „Krwawe gody“ (Bluthochzeit). Odbyła się także czytana próba z wesołej komedji 4 aktowej p. Webera „Ludka“ (Lonte), którą grywano z powodzeniem w teatrze na Josephstadzie w Wiednia, oraz w Residenztheater w Berlinie.

Z wieczorku „Eleuterji“. Zebrania i zabawy w tow. Eleuterja, dzięki życzliwemu poparciu prasy miejscowej, coraz rozleglejszą jednają sobie sławę i sympatję. Wczorajszy też wieczorek ku czci 220 rocznicy odsieczy Wiedeńskiej wypadł nad wyraz wspaniale. Udział gości tak był liczny, że lokal towarzystwa z trudnością tylko zdołał wszystkich pomieścić. Program rozpoczął p. przewodniczący treściwem przypomnieniem dziejowego faktu, co chwałą światową okrył skronie naszych pradziadów bohaterów pod Wiedniem. Zaczem posypały się mnogie produkcje jak z rogu obfitości. Po udatnym koncercie pp. mandolinistów, zdobywających sobie nie bez racji u nas prawo obywatelstwa, wysłuchaliśmy kolejno utworów Chopina i Leoncavalla, znakomicie wykonanych na fortepianie przez czł. Eleuterji p. Kudasiewicza, który w zamian za oklaski huczne zaprodukował kilka przepięknych kompozycji własnych. Przy jego też akompaniamencie odśpiewał p. G. równie przepięknie dumkę solo z Altsömo. Młodzież deklamacjami takich poezji jak „Echo kołyski“ Asnyka, sceny w podziemiach z Kordjana i koncerta nad koncertami z Pana Tadeusza oczarowała wręcz obecnych. Żywe też zainteresowanie wywołał odczyt panny Ch., która rzeczowo, choć w krótkich zarysach określiła stanowisko kobiety do zapoczątkowanej u nas niedawno walki z alkoholem. Apelem do matek, sióstr i narzeczonych, by one jak najliczniej pospieszyły na odsiecz tow. Eleuterji w jej walce ze straszliwym wrogiem kultury, alkoholem zakończyła prelegentka cenne swoje wywody. Dziesiątka chóru pp. akademików wykonała wreszcie wspaniale utwory Dürnera i Altstroma, a zakończyła wieczorek chorałem „Z dymem pożarów“ i pełnym otuchy w jasną przyszłość krakowiakiem „Bartoszu“.

Widząc, że tą drogą najpewniej zmierza się do celu, postanowił zarząd „Eleuterji“ urządzać podobne zebrania na szerszą skalę.

Srebrne wesele obchodził onegdaj naczelnik tutejszego urzędu telegraficznego, p. nadkontrolor Władysław Gackiewicz. Z tego powodu zgromadzili się urzędnicy naczonego oddziału w biurze jubilata i po przemowie, wygłoszonej przez kontrolera Resicha, złożyli mu swe życzenia.

Wielki kiermasz. Związek Stowarzyszeń katolickich, jak ubiegłych lat, tak i w tym roku urządza „Wielki kiermasz“. Program zapowiada się bardzo obficie.

Przeniesienie zwłok Siemiradzkiego. „Kurjer warsz.“ donosi: Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Siemiradzkiego odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, we czwartek o godz. 10 zrana. Nad wieczorem tegoż dnia zwłoki będą przewiezione na dworzec kolei wiedeńskiej i tam oddane delegatowi krakowskiemu, adwokatowi drowi Gułkiewiczowi, który pociągiem kurjerskim przewiezie je do Krakowa.

Teatr ludowy w Krakowie. Jak się dowiadujemy, sprawa teatru ludowego w Krakowie została już ostatecznie załatwiona, gdyż p. namiestnik podpisał koncesję na teatr, wniesioną przez „Towarzystwo Oświaty ludowej“. Komitet Towarzystwa zamierza rozwinąć energiczną akcję, aby przedstawienia mogły się rozpocząć jeszcze w bieżącym sezonie zimowym. Tak więc potrzeba kulturalna zostanie nareszcie zaspokojona i położy kres rozmaitym przedsiębiorstwom, dyskredytującym firmę i zadania teatru ludowego.

Z teatru. Ponieważ grana w sobotę komedja Wolffa „Publiczna tajemnica“ zyskała jednomyślne uznanie krytyki i publiczności grana więc będzie po raz trzeci pojutrze we czwartek zamiast zapowiedzianego repertoarem „Klubu kawalerów“.

Wydział stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zawiadamia członków stow., iż w każdą sobotę, z wyjątkiem świąt, odbywać się będą komersa w lokalu stowarzyszenia przy ul. Brackiej nr. 1 i zaprasza wszystkich członków do wzięcia licznego udziału w tych zebraniach.

Petycja nauczycieli. Z Podgórza piszą nam:

„W dniu 19 września b r. debatowało nauczycielstwo w Podgórzu nad polepszeniem swego bytu i uchwaliło wnieść do Wysokiego Sejmu petycję.

1) O dodatek drożyźniany.

2) O zrównanie płac z płacami nauczycieli w Krakowie.

Stosunki nauczycieli w Podgórzu są obecnie zwłaszcza, gdy ceny targowe w ostatnich czasach znacznie postąpiły, a płace nauczycieli w tej klasie od lat kilkunastu nie uległy zmianie, takie, że nie starczą nawet najskromniejszej rodzinie na utrzymanie.

Płace te domagają się podniesienia zwłaszcza w Podgórzu, gdzie wskutek bezpośredniej styczności z Krakowem, stosunki ekonomiczne niczem się nie różnią od krakowskich, podczas gdy w płacach znaczna zachodzi różnica.

Pięciodniowy jarmark na konie tym razem po dwóch dniach można uważać za ukończony. Największy targ na Groblach ograniczył się wczoraj do liczby 70 koni nie najlepszego gatunku. W ujeżdżalni zaś dwa konie stanowiły cały towar luksusowy tegorocznego jarmarku jesiennego, który bodaj czy nie będzie ostatnim w naszem mieście. Zdaje się, że ograniczy się na jarmarkach wiosennych.

Kontrola wojskowa. Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy, niepozostających w czynnej służbie wojskowej, ażeby dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, stawili się przed komisją kontrolującą. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak 13 go, jakotęż i obcych pułków piechoty, artylerji, kawalerji, inżynierji i innych oddziałów wojska, tudzież rezerwiści zapasowi, stawią się we środę dnia 21 października (od litery A—D), we czwartek 22 (E—H), w piątek 23 (I—K), w sobotę 24 (L—N), w poniedziałek 26 (O—R), we wtorek 27 (S—T), we środę 28 (U—Z). Punkt do stawiennictwa wyznaczony w dziedzińcu koszar arcyksięcia Rudolfa przy ul. Warszawskiej o godz. 9 rano.

Wszyscy żołnierze obrony krajowej, niepozostający w czynnej służbie wojskowej, mają się zgłosić w poniedziałek i wtorek (5 i 6 października) w dziedzińcu koszar obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego. Dodatkowa kontrola dla żołnierzy I kategorji odbędzie się we czwartek, piątek i sobotę (12. 13 i 14 listopada) o godz. 9 rano w dziedzińcu koszar wojskowych arcyks. Rudolfa przy ul. Warszawskiej; dla żołnierzy II kategorji we wtorek, środę i czwartek (17, 18, 19 listopada) w dziedzińcu koszar obrony krajowej przy ul. Siemiradzkiego o godz. 8 rano. Powołani do kontroli winni swoje dokumenta legitymacyjne, t. j. paszporty wojskowe, względnie paszporty obrony krajowej lub karty urlopu ze sobą przynieść i komisji kontrolującej przedłożyć.

Krwawe zajście w restauracji Onegdaj nad ranem w „Sielance“ restauracji podmiejskiej za rogatką belwederską pod Warszawą, wydarzyło się tragiczne zajście. Pisma warszawskie opisują je w następujący sposób: W sali restauracyjnej siedziało towarzystwo, złożone z kilku panów i jednej „damy“. Kiedy podano kawę czarną, jeden z gości, Ignacy Cieszkowski, właściciel zakładu bronzowniczego, wyszedł na ogrod z towarzyszką na spacer. Po chwili z ogrodu dały się słyszeć przeraźliwe krzyki, a kiedy zebrani w restauracji goście pospieszyli na miejsce, ujrzeli, że Cieszkowski swoją towarzyszkę bije i kopie nogami. Naturalnie, że starano się kobietę uwolnić od napastnika, a wtedy niezbyt trzeźwy C. zaczął wymyślać przybyłym.

W liczbie gości, którzy ujęli się za ową kobietą, znajdował się baron Offenberg i pomiędzy nim a C. wynikła głośna sprzeczka, w czasie której baron Offenberg dobył rewolweru i dał kilka strzałów do Cieszkowskiego Cieszkowski, uciekając przed strzałami, schował się pod fotel, lecz baron dopadł go i począł znowu strzelać. Jedna kula przebiła trzewia brzuszne, druga utkwiła w piersiach, a trzecia w czole. Cieszkowskiego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala św. Rocha. Zawiadomiona policja spisała protokół. Baron Offenberg przyznał się, że strzelał do Cieszkowskiego. Sprawą zajął się sędzia śledczy. Stan zdrowia Cieszkowskiego poprawił się nieco, lecz dotąd niema pewności utrzymania go przy życiu.

Przykładne małżeństwo. Piotr Wojciechowski wyrobnik i żona jego Franciszka zamieszkali pod l. 6 przy ulicy Mikołajskiej, w ustawicznej żyją ze sobą wojnie w której jedno drugiemu nie umie ustępować. Wczoraj pani Franciszka podjudzona przez kumoszki dopuściła się karygodnego czynu — przez to, że kiedy mąż popołudniu używał wypoczynku na łożku, wylała mu na głowę świeżo lasowane wapno, przez co Wojciechowski doznał silnego oparzenia na głowie i na powiekach. — Dla uratowania wzroku przemocą i po długich perswazjach zdołano dopiero Wojciechowskiego zaprowadzić do szpitala św. Łazarza. — W sprawie tej wdrożono dochodzenie karne.

NEKROLOGJA.

Ks. Wincenty Ferreryusz Habdank Tworzyański, proboszcz parafji Igołomia, gub. Kielecka, kawaler orderu św. Stanisława, zmarł w Igołomii dnia 21 bm. w 66 roku życia a 40 kapłaństwa.

Zmarły był synem śp. Władysława, kapitana byłych wojsk polskich.

Śp. ks. Tworzyański odznaczał się prawością charakteru, miłością swych parafian, był słynnym zanodzieją a w życiu prywatnem powszechnie cenionym i lubianym. Skonał, otoczony bezgraniczną miłością i opieką swych sióstr. — Spokój jego pamięci.

Repertuar teatru miejskiego

We środę 23 września: „Hamlet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira. (Popularne).

We czwartek 24 września: „Publiczna tajemnica“ (Le secret de Polichinelle), kom. w 3 aktach P. Wolffa.

W piątek teatr zamknięty.

Zgromadzenie majstrów.

W sprawie wprowadzenia zmiany godzin w szkołach wieczornych uzupełniających dla terminatorów odbyło się wczoraj wieczorem w sali cechu rzeźniczego na Kotłowem ogólne zgromadzenie krakowskich majstrów samodzielnych, rękodzielników i przemysłowców, w obecności pp. wiceprezydenta dra Lea, radców dra Bandrowskiego i J. K. Federowicza, instruktora przemysłowego dra Schoenetta i naczelnika wydziału IV Magistratu radcy Mag. A. Buczkowskiego. Zaproszeni posłowie dr Petelenz, Rotter, prof. dr Jaworski i kierownik Izby handlowej i przemysłowej dr Benis usprawiedliwili swoją nieobecność.

Po zagajeniu przez p. Andrzeja Szufę zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Piotra Kosobuckiego, zastępcą p. Romańskiego, sekretarzem p. Lachowskiego.

Większość mowców począwszy od p. Kosobuckiego, po którym zabierali głos pp.: Kuczyński starszy blacharzy, p. Wiśniewski starszy stolarzy a dalej pp.: Ligęza, Hałaciński introligator, Kramarczyk i P. Seip krytykowali dzisiejszą szkołę wieczorną istniejącą od lat 20-tu. Zdaniem mowców uczniowie w niej nietylko niczego się nie uczą, ale często tracą to czego się przedtem nauczyli, a co ważniejsza demoralizują się w niej.

Mowcy pragną nauki i wykształcenia dla swoich uczniów, ale żądają korzystniejszej reformy, a głównie protestują przeciw zmianie godziny rozpoczęcia nauki o godzinie 6 wieczorem zamiast o 7-ej, jak dotąd bywało. Zmiana ta ma przynieść rzekomo uczniom ulgę — przeciw temu jednak z wyjątkiem pp. Bobra i Mikulskiego, których nie dopuszczono do głosu, wszyscy mowcy protestowali.

Ażeby dać ulgę uczniom, niektórzy majstrowie gotowi są w tygodniu poświęcić jeden dzień i naukę dziesięciu godzin rozłożyć na pół dnia w tygodniu i niedzielę.

Wiceprezydent dr Leo oświadczył, że władze są najprzychylniej usposobione i przyrzekł zająć się sprawą, podnoszoną przez mowców. — Magistrat porozumie się z Radą szkolną krajową, aby zmiany mogły być zaprowadzone bez uszczerbku dla tych, którzy tę młodzież utrzymują. Radzi, aby wybrano komisję dla ułożenia odpowiedniego memorjału i ten przedłożono Magistratowi i komisji przemysłowej.

Dr Schoenett stwierdza, że tu chodzi o podniesienie poziomu oświaty i prosi, aby na razie do rozporządzenia się zastosowano. Przyłącza się do wniosku wiceprezydenta, aby wybrać komitet i aby cechmistrze porozumieli się i dali wyjaśnienie, które godziny są dla nich najdogodniejsze. W sprawie tej radzi udać się przedewszystkiem do Magistratu i komisji przemysłowej, a nie do Sejmu, jak radził obecny na zgromadzeniu dr Mikiewicz.

W końcu zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Andrzeja Szufy chłopców od dziś dnia posyłać do szkoły jak dotąd od godziny 7 wieczorem.

Na wniosek p. Kuczyńskiego postanowiono wybrać komisję złożoną z reprezentantów wszystkich cechów, która dążyć będzie do ułożenia stosowniejszych godzin nauki tak, aby szkoły wieczorne mogły być zamienione na dzienne.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Dnia 12 października 1902 r. Bartłomiej Kowalik, wyrobnik w towarzystwie Antoniego Piskosza i Stanisława Kofina, wstąpili do karczmy w Kleszczowej, gdzie pili rum. Przyszedł tam również Szymon Puchała, kupił rumu do flaszki i odszedł. W krótkim czasie po nim wyszedł również z karczmy Kowalik i powrócił dopiero po kilkunastu minutach.

W kilka chwil potem rozeszła się wieść, przyniesiona przez innych, że Szymona Puchałę zabito, a obecni w szynku byli zgodnego zdania, że sprawcą śmierci Puchały jest Bartłomiej Kowalik. Domysł ten okazał się uzasadnionym, gdyż sam Kowalik po opuszczeniu karczmy wobec kilku świadków przyznał się, że on zabił Szymona Puchałę.

Śledztwo wykazało, że Puchała tego dnia przyszedł w odwiedziny do Walerego Strumińskiego, ten mu pożyczył 70 halerzy, za które Puchała poszedł kupić rumu do karczmy, gdzie spotkał Kowalika, który do niego nie miał jakiejkolwiek złości a nawet się wzajem nie znali. Czyn Kowalika można jedynie tłomaczyć wypływem zuchwalstwa właściwego młodym parobczakom, powołanym do służby wojskowej. Kowalik sam nie jest w stanie dokładnie podać motywów swej zbrodni, chociaż przyznaje, że napadł na Puchałę, uderzył go najpierw pięścią a następnie bił go flaszką po głowie tak długo, aż się flaszka stłukła.

Bezpośredniego motywu do napadu na Puchałę dostarczył Kowalikowi fakt, że Puchała w sprzeczce zabił swego syna, a gdy ten wyrokiem sądu przysięgłych został uwolniony, Kowalik stawał jako mściciel i wymierzył groźną bo śmiercią Puchały kończącą się sprawiedliwość.

Kowalik, który nie umie podać przyczyny zbrodni, tłomaczy się, że w chwili działania był pijany i nie jest w stanie zdać sobie sprawy z tego, co robił.

Po pobiciu Szymona Puchały wrócił Kowalik do Aleksandrowic i w mieszkaniu Katarzyny Kowalikowej rozpoczął z obecnym tamże Adamem Krawczykiem bitkę, lecz ich Franciszek Puchała rozerwał. Kowalik wyszedł, za chwilę jednak zjawił się przed domem z siekierą, którą wywijał i wygrażał Kowalikowej, a kiedy potem Franciszek Puchała poszedł go upominać, Kowalik kilkakrotnie uderzył go siekierą w głowę tak, że Puchała upadł bezprzytomny.

Wobec tych faktów prokuratorja państwa oskarżyła Szymona Kowalika, obecnie żołnierza artylerji, o zbrodnię zabójstwa dokonanego na osobie Szymona Puchały, tudzież o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała dokonanej na osobie Franciszka Puchały.

Rozprawa karna odbyła się we wtorek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ursła. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak. Obronę z urzędu prowadzi dr

Gleitzman. Kowalik przed trybunałem tłomaczy się niepamięcią, gdyż twierdzi, że był mocno upity.

Kowalik, który podczas poprzedniej rozprawy został polecony do zbadania jego stanu umysłowego, został przez profesorów: dra Cybulskiego i dra Domańskiego uznanym za zdrowego. Wobec tego przeprowadzono przeciw niemu wczoraj rozprawę, po której sędziowie przysięgli jednomyślnie potwierdzili pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, ale zarazem w dodatkowych pytaniach uznali Kowalika za niepoczytalnego i zatwierdzili pytanie w kierunku pijaństwa. Wobec tego werdyktu trybunał uznając Kowalika winnym przekroczenia z § 523 u. k. wymierzył mu jeden miesiąc aresztu i skazał na koszta procesu, tudzież na odszkodowanie wdowie po Szymonie Puchale.

Obrońca Kowalika prosił im. swojego klienta o trzy dni do namysłu.

Przesilenie Austro-Węgierskie.

Hr. Khuen u cesarza.

Budapeszt 22 września. W. B. koresp. dowiaduje się z Wiednia, że hr. Khuen Hedervary był dzisiaj przed południem u cesarza na audjencji. Druga audjencja odbędzie się po południu. O 5-tej godzinie odjeżdża hr. Khuen do Budapesztu, aby wziąć udział w konferencji stronnictwa, gdzie da oświadczenia o sytuacji.

Przyjazd hr. Khuena.

Budapeszt 23 września. (Tel. wł.) Hr. Khuen przybył do Budapesztu wczoraj o godz. 9 wieczorem. Aby nie zdradzić przedwcześnie deklaracji z którą przybył, nie udał się do klubu liberalnego, ale do swego domu i nikogo nie przyjmował.

Oświadczenie hr. Khuena.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.) „Fremdenbl." donosi, że hr. Khuen złoży dziś na posiedzeniu stronnictwa liberalnego w Budapeszcie oświadczenie, do którego go upoważnił cesarz na ostatniem posłuchaniu. Oświadczenie to ma uspokoić opinję publiczną zaniepokojoną rozkazem cesarskim do armji.

Węgrzy otrzymają te koncesje narodowo-wojskowe, które im przyrzekał Szell w maju. **Po za tem nic więcej.**

Zdaniem innych dzienników oświadczenie hr. Khuena nie zaspokoi Węgrów i nie przeszkodzi manifestacji w parlamencie węgierskim. W sprawie wysłania adresu do korony, panuje jednomyślność w wszystkich stronnictwach węgierskich.

Przed otwarciem Rady państwa.

Wiedeń 23 września. (Tel. wł.). Z powodu otwarcia w dniu dzisiejszym Rady państwa prasa niemiecka apeluje do młodoczechów, aby zaniechali obstrukcji i pozwolili załatwić sprawę kontyngentu rekrutów.

Spokojna i poważna sesja zaimponuje, zdaniem prasy niemieckiej, Węgrom, którzy zobaczą, że w Austrji panuje ład — a na Węgrzech anarchja.

Zdaje się jednak, że bez tych zachęceń półurzędowej prasy, Czesi nie myślą o obstrukcji.

Stronnictwo niezawisłych.

Budapeszt 23 września. Partja niezawisłości odbyła wczoraj kilkogodzinne posiedzenie. Prezes Franciszek Kossuth zagaił konferencję, podnosząc powody, dla których partja domaga się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Izby i zaznaczył, że obecnie najważniejszem zadaniem jest ułożenie adresu do Korony, w którym należy wskazać na naruszenie przez rozkaz do armji, konstytucji i ustaw oraz podnieść konstytucyjne prawa kraju. — Dlatego pożądanem jest, aby Sejm wybrał komisję adresową, a adres ułożono w jak najkrótszym czasie. Ważnem jest, aby adres sformułowano nadzwyczaj oględnie, aby wszystkie partje Izby jednomyślnie go przyjęły. Konferencja zgodziła się na wywody Kossutha i wybrała go na mowcę w tej sprawie na czwartkowe posiedzenie Sejmu.

Stronnictwo ludowe.

Budapeszt 23 września. Partja ludowa odbyła wczoraj konferencję, na której szczegółowo omawiano sytuację polityczną, poczem jednomyślnie postanowiono przed ostatecznem zajęciem stanowiska czekać na oświadczenie hr. Khuena. — Oświadczono też, że dla załatwienia kwestji rozkazu cesarskiego, partja uważa za odpowiednią formę adresu.

Czesi naradzają się.

Wiedeń 23 września. Parlamentarna komisja klubu czeskiego odbyła wczoraj przed i popołudniu posiedzenia. Również popołudniu zebrało się „plenum" klubu młodoczeskiego i powzięło uchwały co do taktyki podczas nadzwyczajnej sesji Rady państwa.

TELEGRAMY.

Psy i koty zamiast baranów.

Budapeszt 23 września. W mieście wywołało wielką sensację odkrycie, że od dłuższego czasu istniała tam rzeźnia, w której bito psy i koty i sprzedawano mięso to jako baranie. Od kilku miesięcy policja dzień po dniu zasypywaną była doniesieniami o kradzieży dobrze karmionych psów i kotów. Wreszcie udało się dojść do źródła. Mianowicie niejaki Medek z dwoma robotnikami łapał nocą psy i koty, bił je, a potem sprzedawał mięso po dzielnicach robotniczych. Kiedy rewizja przyszła do jego domu, znalazła tam zabitych kilkanaście psów i kotów, oraz skóry z 60 psów i 30 kotów.

Socjaliści holenderscy wobec mowy tronowej.

Haga 24 września. W Izbie pierwszej przy dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową dep. Van Kol (socjalista) podnosi, że na Jawie panuje głód. Prezydent gabinetu Kuyper zaprzecza temu twierdzeniu i powiada, że zbiory tegoroczne są zadowalniające.

Dep. Troelstra wyraża niezadowolenie z powodu nazwania wiosennego strejku robotników w mowie tronowej „rozruchem zbrodniczym". — W ten sposób — powiada — tylko socjalistom wyrządza się przysługę. Mowca wątpi, czy ten ustęp mowy tronowej odpowiada osobistym zapatrywaniom królowej, która w pierwszej linji, jako kobieta, czuje zapewne współczucie dla ofiar strejku. Dalej wskazuje mowca na socjalistów niemieckich, których pozycję mowa cesarza Wilhelma w Essen tylko wzmocniła; tak samo wzrośnie liczba socjalistów holenderskich po podobnej mowie królewskiej.

Kuyper oświadcza, że wyrażenie „rozruchy zbrodnicze", w mowie tronowej odpowiada moralnemu zapatrywaniu władz, albowiem państwo wskutek ostatniego strejku było w niebezpieczeństwie. Było więc koniecznem, aby panująca wyraziła z powodu tej agitacji swe niezadowolenie.

W końcu przyjęto odpowiedź na mowę tronową wszystkimi głosami przeciw 8 socjalistom.

Arcyksiążę Leopold Salwator.

Lwów 22 września. Arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie ks. Alberta wirtembergskiego przejechał dzisiaj przed południem z Wiednia przez Lwów, udając się do Wygody.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń 22 września. Jak dzienniki donoszą cesarz Wilhelm podarował szefowi sztabu jeneralnego Beckowi portret przedstawiający jego osobę w mundurze austrjackiego marszałka. Portret oprawiony jest w wspaniałą złoconą ramę ozdobioną niemiecką koroną.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 22 września. Posłowie zjawili się dzisiaj w stroju uroczystym. Nie przybyli na posiedzenie posłowie niemieckiej partji ludowej i poseł socjalistyczny Seitz.

Sekretarz odczytał nagły wniosek marszałka Schmolka i tow., który prosi rząd, ze względu na wydany rozkaz cesarski do armji, aby złożył u stóp tronu hołd Sejmu dolno-austrjackiego i zaznaczył, że Sejm ten przyłącza się do życzeń monarchy skierowanych ku utrzymaniu jedności armji, oraz, że rozkaz cesarski do armji przyjęty został z entuzjazmem przez ludność, która w niezachwianej wierności do dynastji i ojczyzny, zawsze będzie bronić potęgi i jedności armji. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie bez dyskusji, poczem marszałek Schmolk wygłosił przemowę do pośłów, którzy powstali z miejsc. W mowie tej dał on wyraz uczuciom wierności i przywiązania, czci i miłości dla wielkodusznego monarchy, który potężnemi słowami swojego rozkazu wzmocnił zaniepokojone serca patrjotów.

Kończąc, wzniósł marszałek trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Posiedzenie przerwano na krótki czas, poczem o godzinie 12-tej podjęto na nowo obrady.

Nowe ministerstwo.

Odessa 22 września. Jak się dzienniki dowiadują, rosyjski rząd uchwalił w zasadzie utworzenie ministerstwa dla poczt, telegrafów i telefonów.

Polityka socjalistów.

Paryż 22 września. Dzienniki paryskie donoszą, że francuscy przywódcy socjalistów, zwrócili się do włoskiego przywódcy socjalistów Ferriego z przedstawieniem, że w interesie zbliżenia Francji do Włoch nie jest wskazanem, aby socjaliści przeszkadzali przybyciu cara do Rzymu, aby zechcieli się więc wstrzymać od demonstracji przeciw carowi.

Flota angielska pod Saloniką.

Londyn 22 września. „Standard" donosi z Konstantynopola, że cztery, albo też pięć okrętów angielskich wojennych otrzymało rozkaz, aby przebywały w najbliższem otoczeniu Saloniki. Podobny rozkaz otrzymały francuskie okręty wojenne.

Wybory do skupczyny.

Belgrad 22 września. Według najnowszych doniesień przy wczorajszych wyborach przeszło 72 umiarkowanych, 61 samoistnych i 2 dzikich radykałów, 14 liberałów, 1 postępowiec oraz 1 socjalista. W 9 wyborach przychodzi do ściślejszego wyboru.

Wiedeń 22 września. Z powodu izraelickiego święta Nowego Roku budapeszteńska i wiedeńska giełda zbożowa dzisiaj nie notują.

Ceny targowe z dnia 22 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu święta żydowskiego (Nowy Rok) targu zbożowego nie było.

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 16·— do 24·20, tatarka od 13 50 do 14 50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23 50, jagły od 18·— do 22·— siano od 6 40 do 6 80, słoma od 4 60 do 5·— koniczyna od 7 20 do 7 60, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 3 40, masło za kilogram od 1 80 do 2 40, masło za garniec od 6 30 do 7·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75° od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19 — do 21·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go września. (Giełda popoł.).—Godzina 5·— Marki 117·45 Renta majowa 99·50 Węg. renta koronowa 96 40, Akcje austr. zakładu kredyt. 633·50, Akcje węg 691 —, Akcje Anglobanku 270 50, Akcje Uniobanku 106 — Akcje Länderbanku 401 25, Akcje kolei państ. 640·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 348 —, Akcje tytoniowe 346·—, Akcje Alpiny 455·50 Losy tureckie 117·25, Runle 253·—.

Cukier (spok.) 22·—, spirytus (niezm.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 22-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za doznane współczucie oraz za oddanie ostatniej usługi najdroższemu synowi i bratu naszemu Janowi Sonniewickiemu składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie a wszczególności Przew. ks. Proboszczowi w Lanckoronie, WPanu Dyrektorowi c. k. Filjalnej Kasy krajowej w Krakowie, WWPP. Urzędnikom, WPanu drowi Ligęzie w Lanckoronie za troskliwą i staranną opiekę, oraz wszystkim krewnym i znajomym.

Julja Soniewicka wraz z córkami i synami.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do **Jasła a stąd do** Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła,** a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca, od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic: w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa: w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza. Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże. od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej. Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
6, ulica św. Jana, Hotel Saski
otrzymała na skład główny i poleca dziełko świeżo wydane p. t.

ADAM MICKIEWICZ
(1798—1898)
Życiorys wierszem skreślony
przez 2282
Karola Hoffmana.
Cena egz. 60 hal.
Za nadesłaniem przekazem z góry **70** hal. przesyłka franco.

Znany od dawna wzorowy
KURS PRYWATNY
rachunkowości państwowej i buchalteryi
w Krakowie, przy ulicy **Basztowej** Nr. **18**, II-gie piętro,
prowadzi się nadal **w tym samym domu** pod kierownictwem rutynowanych **starszych** c. k. urzędników rachunkowo-państwowych.
Nauka zreformowana znakomicie, oparta na wzorach, obejmuje wszystkie gałęzie rachunkowości.
Dla pań osobne godziny, na żądanie lekcye po domach.
Dla zamiejscowych, nauka w drodze korespondencyi.
Liczni tego kursu abituryenci, **wszyscy złożyli egzamin**, a spis tychże do przejrzenia na miejscu.
Kurs ten nie ma żadnego związku z ogłaszanym przy ul. Kopernika.
Zgłoszenia codziennie przed- i popołudniu osobiście lub listownie pod powyższym adresem. 2426

Pomocnik handlowy
starszy 2444
obeznany z działem **delikatesów**, znajdzie umieszczenie.
Wiadomość:
w Handlu A. Hawełka.

Starsza Panienka
lub wdowa znajdzie umieszczenie w handlu masarskim w większem mieście na prowincyi. Znajomość fachowa nie wymagana. Zgłoszenia do Admin „Głosu Narodu“. 2493 1 3

BULION i PASZTETY
wyrabiam specyalnie z drobiu i dziczyzny i wysyłam takowy także na prowincyę. — 1 kilo bulionu od 3·50 do 4·50 złr., 1 kilo pasztetu z gęsich wątróbek 2·50 złr., 1 kilo pasztetu z drobiu i dziczyzny 2 złr.
DYONIZY CHRABĄSZCZ Kraków, ulica Karmelicka L. 17. 2492 1 3

Na zasadzie przepowiedni Falba



że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gustownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie powozy sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego, zapraszam do mych składów z powozami w Krakowie, przy ul. św. Jana L. 30, Brackiej L. 9 i ul. Szpitalnej L. 34 (naprzeciw teatru), 1586
ST. CYRANKIEWICZ
właściciel składów z powozami.

DOM DLA ZIEMIAN
w Krakowie, ulica Szewska L. 2
poszukuje 2489 1 5
zdolnych agentów
i zastępców
na prowincyi dla sprzedaży maszyn rolniczych.

Kareta i faetonik
kryte w dobrym stanie, **do sprzedania.** Ulica Szlak L. 35. 2496 1 3

ZMIANA LOKALU.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ulicy św. Tomasza (naprzeciw Grand hotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę**, absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA.

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancję, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie niekłamane uznanie zakładowi niewątpliwie wyrazi.

Na składzie **wielki wybór materyałów** krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem. 2497 1 5

Ant. Zaremba i Fr. Pękala.

Jan Zuliani i syn
oraz
Kazimierz Brzeziński
Budowniczy 2391 4 8
Przedsiębiorstwo budowy
i Fabryka wyrobów betonowych
w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawa L. 21,
polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.
Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

Szkoła Tańców
Grodzka 50, I-sze ptr.
ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI
przyjmuje **wpisy na lekcye** za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się szczególnem uznaniem za dotychczasową naukę pozostanie nadal godnym tego uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie bezstronnego zdania, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2300

Najlepszy
Stern Marke **nawóz jesienny** Stern Marke
MĄCZKA THOMASA z gwiazdą
jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, koniczyny, kartofli, rzepy na łąki i pastwiska.
MĄCZKA THOMASA z gwiazdą
działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wyższą zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie 2094 9 12
MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą
sprzedaje się z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miału, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.
MĄCZKĘ THOMASA z gwiazdą
pakuje się w plombowanych workach na których oznaczoną jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda).
Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego.
Fabryki Fosfatów Thomasa
Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.
Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Początkującej lekcyi gry fortepianowej
udziela uczennica prof. Dra Bylickiego pod przystępnymi warunkami. Bliższy adres w Administr. „Głosu N.“ 2428

Rodowita Francuzka
udziela lekcyi tak pojedynczych jak zbiorowych. Ceny przystępne. Ul. Stachowskiego Nr. 14 I ptr. 2443 3 5

EKONOM
w średnim wieku, poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. **Podrazy,** Kraków ul. Podwale 13. 2431 3 3

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10

Rutynowana nauczycielka muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 5 0

Pracownia sukien damskich
MARYI DINERÓWNEJ
przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie. Przyjmuje** wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2147 20

PIANINO
czarne, nowe, bardzo dobrej firmy, **do sprzedania.** Kraków, Rynek l. 24, I-sze piętro. 2468 2 6

MŁODSZY POMOCNIK
obeznajmiony z bufetem i robotami piwnicznemi i **praktykant** z drugą klasą gimnazyalną lub realną, znajdą zaraz stałe zajęcie. 2474 2 3
MIECZYSŁAW POSTĘPSKI w Rzeszowie.

Panna
inteligentna, z dobrego domu, poszukuje umieszczenia w sklepie lub do dziecka w wyższym domu za skromnem wynagrodzeniem.
Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie pod lit.: **„H. G.“** 2482 2 3

LOKAJ
żonaty, bezdzietny, obeznajmiony z ogrodnictwem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Może przyjąć lokajstwo zarazem i stróżostwo. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2463 2 3

W zakładzie naukowym
H. Strażyńskiej
ul. Franciszkańska L. 1
przyjmuje się **wpisy** na półroczne przygotowanie do egzaminu państwowego z rachunkowości, na kurs buchalteryi kupieckiej i języki nowo- i starożytne. Także przyjmuje zgłoszenia **Miss Browne** udzielająca języka angielskiego w domach prywatnych. 2399

Pokój kawalerski
umeblowany, z pościelą, z osobnym wchodem, jeżeli można wraz z utrzymaniem, za cenę 80 do 90 kor. **najmę** w Krakowie lub w Podgórzu. Zgłoszenia poz „Pokój“ do Administracyi „Gł. Narodu“ do 30 września. 2485 1

Uczenica konserwatoryum warszawskiego
życzy sobie udzielać lekcyi gry na fortepianie, z braku takowego u siebie li tylko za pozwoleniem egzercytowania się. Oferty proszę składać w Adm. „Głosu Narodu“ pod „A. Z.“. 2491 1 3

SZUKAM 2487 1 2
dobrze idącej większej **kawiarni** lub restauracyi w Galicyi do wydzierżawienia. Późniejsze kupienie na własność nie wykluczone. Zgłoszenia: Aleksander B. 20. do Adm. „Głosu Narodu“.

Chłopca 2464 1 3
uczciwego, z początkiem praktyki, przyjmie do sklepu wiejskiego na całe utrzymanie z ubraniem na lat cztery. Adres: Consum kopalni Jaworzno.

ZDOLNA MODNIARKA
która pracowała w pierwszorzędnych firmach, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje posady. Adres wskaże Admin. „Głosu Narodu“. 2471 1 3

Pokój umeblowany
frontowy, z osobnem wejściem, słoneczny, wraz z całem utrzymaniem, **do wynajęcia** od 1 października. Ulica Karmelicka L. 55 w Krakowie. Drugi pokój mniejszy tylko dla Pań. 2495 1 0

Uczenica kursu artystycznego im. Baranieckiego i fachowej szkoły przemysłu art. w Wiedniu, udziela lekcyi **Rysunku, Malarstwa**
z zakresu sztuki stosowanej, **głębokiego wypalania i haftu.**
Wiadomość: ulica Łobzowska L. 29, I piętro. 2457 2 7

Czytajcie!
Kilka restowych **kamienic** w Rynku, przy ul Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**
Dobra koło Lwowa 4 folwarki, ziemia pszenna, kopalnie torfu i przeszło 2000 morgów starego lasu (buk dąb i szpilkowe) tanio do sprzedania.
Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.
Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.
Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2068
Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.
Na odpowiedź proszę załączać markl.

Zajęcia w handlu
korzennym, galanteryjnym lub innym poszukuje osoba znająca się na handlu i prowadzeniu ksiąg. Zgłoszenia pod: „K. S. 270“ poste rest. Bochnia. 2452

Do wynajęcia 2459 3 6
od 1 października br. przy ul. Zwierzynieckiej l. 21 **narożny lokal,** w którym od 6 lat mieści się restauracya i wyszynk trunków, składający się z wielkiego sklepu, sali bilardowej i z dwóch wielkich sal, pokoju, kuchni i dwu przedpokoi i 6 piwnic do tego. Na żądanie może być lokal ten podzielony. Wiadomość u p. Pelzowej Gertrudy 29.

W nadzwyczaj przykrem położeniu
pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem zeszłe chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 3 0
Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ **dla Rodaka.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.